



The Holy See

UROCZYSTOŚĆ ŚWIĘTYCH APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

*Bazylika Świętego Piotra
Niedziela, 29 czerwca 2020 r.*

[Multimedia]

Apostołów tego Miasta, chciałbym omówić z wami dwa słowa kluczowe: jedność i prorocstwo.

Jedność. Świętujemy razem dwie bardzo różne postaci: Piotr był rybakiem, który spędzał dni z wioślami i sieciami, Paweł – wykształconym faryzeuszem, nauczającym w synagogach. Kiedy wyruszyli na misję, Piotr zwrócił się do Żydów, Paweł do pogan. A kiedy ich drogi się skrzyżowały, dyskutowali w sposób ożywiony, jak Paweł bez wstydu opowiada w jednym ze swoich listów (por. Ga 2, 11 nn.). Krótko mówiąc, były to osoby całkowicie różne, ale czuli się jak bracia, jak w zjednoczonej rodzinie, gdzie często dyskutujemy, ale zawsze się kochamy. Ale łącząca ich zażyłość nie pochodziła ze skłonności naturalnych, lecz od Pana. On nie nakazywał nam, byśmy się sobie podobali, lecz byśmy miłowali się. To On nas jednoczy, nie czyniąc nas jednolitymi. Jednoczy nas w różnorodności.

Dzisiejsze pierwsze czytanie prowadzi nas do źródła tej jedności. Mówi, że dopiero co zrodzony Kościół przeżywał fazę krytyczną: Herod szalał, prześladowania były gwałtowne, został zabity apostoł Jakub. A teraz uwięziony jest także Piotr. Zdaje się, że wspólnota zostaje pozbawiona głowy, każdy boi się o swoje życie. Jednak w tym tragicznym momencie nikt nie ucieka, nikt nie myśli o ratowaniu własnej skóry, nikt nie porzuca innych, ale wszyscy *modlą się razem*. Z modlitwy czerpią odwagę, z modlitwy pochodzi jedność silniejsza, niż jakiegokolwiek zagrożenie. Tekst mówi, że „strzeżono Piotra w więzieniu, a Kościół modlił się za niego nieustannie do Boga” (Dz 12, 5). Jedność jest zasadą, która uaktywnia się poprzez modlitwę, ponieważ modlitwa pozwala Duchowi

Świętemu, by wkroczył, by otworzył na nadzieję, by skrócił dystanse, utrzymywał nas razem w trudnościach.

Zauważmy jeszcze jedną rzecz: w tych dramatycznych chwilach nikt nie narzeka na zło, na prześladowania, na Heroda. Nikt nie znieważa Heroda – a my jesteśmy przyzwyczajeni do znieważania odpowiedzialnych. To bezużyteczne, a także nudne, by chrześcijanie marnowali czas, narzekając na świat, na społeczeństwo, na to, co nie funkcjonuje. Narzekania niczego nie zmieniają. Pamiętajmy, że narzekanie to drugie drzwi zamknięte dla Ducha Świętego, jak wam mówiłem w dniu Zesłania Ducha Świętego: pierwsze to narcyzm, drugie to robienie z siebie ofiary, trzecie to pesymizm. Narcyzm wiedzie cię przed lustro, i wpatrujesz się w siebie bez końca; robienie z siebie ofiary prowadzi do narzekania; pesymizm, do ciemności, do mroku. Owi chrześcijanie nikogo nie obwiniali, tylko się modlili. W tej wspólnotcie nikt nie mówił: „Gdyby Piotr był bardziej rozważny, nie byłibyśmy w tej sytuacji”. Nikt. Po ludzku rzecz biorąc, były motywy, by Piotr był krytykowany, ale nikt go nie krytykował. Nie obmawiali go. Modlili się za niego. Nie rozmawiali o nim za jego plecami, ale rozmawiali z Bogiem. I możemy dziś zadać sobie pytanie: „Czy strzeżemy naszej jedności, naszej jedności w Kościele, poprzez modlitwę? Czy modlimy się za siebie nawzajem?” Co by się stało, gdybyśmy się bardziej modlili, a mniej szemrali, trochę uspokajając język? To, co stało się z Piotrem w więzieniu: tak jak wówczas, otworzyłyby się wiele bram, które oddzielają, opadłoby wiele obezwładniających łańcuchów. A my zdziwilibyśmy się, jak ta dziewczyna, która – widząc Piotra u drzwi – nie otworzyła ich, ale pobiegła do wnętrza, zadziwiona radością, że widzi Piotra (*Dz 12, 10-17*). Prośmy o łaskę, byśmy umieli się modlić za siebie nawzajem. Święty Paweł zachęcał chrześcijan do modlitwy za wszystkich, a przede wszystkim za sprawujących władze (por. *1 Tm 2, 1-3*). „Ale ten rządzący jest...”, i wiele jest określeń; nie wypowiem ich tutaj, bo to nie jest czas, ani miejsce, aby wypowiadać epitety, jakie można usłyszeć w odniesieniu do rządzących. Niech Bóg je osądzi, ale módlmy się za rządzącymi! Módlmy się: potrzebują modlitwy. Jest to zadanie powierzone nam przez Pana. Czy tak czynimy? A może po prostu mówimy, obrażamy i tyle? Bóg oczekuje, że kiedy się modlimy, będziemy pamiętali także o tych, którzy nie myślą tak, jak my, o tych, którzy zamknęli nam drzwi przed nosem, o tych, którym trudno nam przebaczyć. Tylko modlitwa rozluźnia kajdany, jak w przypadku Piotra, tylko modlitwa toruje drogę ku jedności.

Dzisiaj poświęcane są paliusze, które zostaną przekazane dziekanowi Kolegium Kardynalskiego i arcybiskupom-metropolitom mianowanym w ciągu minionego roku. Paliusz przypomina o jedności między owcami a Pasterzem, który, tak jak Pan Jezus, bierze owcę na swe ramiona, aby nigdy się z nią nie rozstawać. Ponadto dzisiaj, zgodnie z piękną tradycją, łączymy się w sposób szczególny z Patriarchatem Ekumenicznym Konstantynopola. Piotr i Andrzej byli braćmi, a my, gdy tylko to możliwe, składamy sobie wizyty braterskie z okazji ich uroczystości: nie tyle ze względów kurtuazyjnych, ile po to, by wspólnie podążać ku celowi, który wskazuje nam Pan: ku pełnej jedności. Dzisiaj nie mogli przybyć w związku z problemami z podróżowaniem spowodowanymi koronawirusem, ale kiedy zszedłem, aby oddać cześć szczątkom Piotra, w sercu czułem obok siebie umiłowanego brata Bartłomieja. Oni są tu, z nami.

Drugie słowo to *proroctwo. Jedność i proroctwo*. Nasi Apostołowie zostali *sprowowani przez Jezusa*. Piotr usłyszał pytanie: „Za kogo mnie uważasz?” (por. *Mt 16, 15*). W tym momencie zrozumiał, że Pana nie interesują opinie ogólne, lecz osobista decyzja, by za Nim pójść. Także życie Pawła zmieniło po tym jak Jezus go sprowokował: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” (*Dz 9, 4*). Pan wstrząsnął nim wewnątrz: sprawił nie tylko, że padł na ziemię na drodze do Damaszku, ale że padło jego poczucie wyższości człowieka religijnego i przyzwoitego. W ten sposób wyniosły Szawel stał się Pawłem: Paweł oznacza „mały”. Po tych wyzwaniach, po tych radykalnych przemianach życia następują proroctwa: „Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój” (*Mt 16, 18*); oraz wobec Pawła: „wybrałem sobie tego człowieka za narzędzie. On zanieś imię moje do pogan i królów, i do synów Izraela” (*Dz 9, 15*). Zatem proroctwo rodzi się wówczas, gdy pozwalamy, aby Bóg nas sprowokował: nie wtedy, gdy zawiadujemy swoim spokojem i utrzymujemy wszystko pod kontrolą. Nie rodzi się z moich myśli, nie rodzi się z mojego zamkniętego serca. Rodzi się, gdy pozwalamy, aby Bóg nas prowokował. Kiedy Ewangelia obala pewniki, pojawia się proroctwo. Tylko ten, kto otwiera się na Boże niespodzianki, staje się prorokiem. I oto oni, Piotr i Paweł, prorocy, którzy widzą dalej: Piotr jako pierwszy ogłasza, że Jezus jest „Mesjaszem, Synem Boga żywego” (*Mt 16, 16*); Paweł przewiduje koniec swego życia: „Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan” (*2 Tm 4, 8*).

Dziś potrzebujemy proroctwa, ale prawdziwego proroctwa: nie czczych słów, obiecujących to, co niemożliwe, ale świadectw, że Ewangelia jest możliwa. Nie potrzebujemy cudownych objawień. Sprawia mi ból, gdy słyszę apele: „Chcemy Kościoła prorockiego”. Dobrze. Co robisz, aby Kościół był prorocki? Potrzeba egzystencji ukazujących cud miłości Boga. Nie mocy, ale konsekwencji. Nie słów, lecz modlitwy. Nie proklamacji, ale służby. Chcesz Kościoła prorockiego? Zaczynaj służyć i milcz. Nie teorii, lecz świadectwa. Nie musimy być bogaci, ale musimy miłować ubogich; nie zarabiać dla siebie, ale poświęcać się dla innych; nie potrzebujemy aprobaty świata, tego dobrego samopoczucia z wszystkimi – u nas mówi się: „czuć się dobrze z Bogiem i z diabłem”, czuć się dobrze z wszystkimi – nie, to nie jest proroctwo. Potrzebujemy radości z powodu świata, który nadejdzie; nie jakichś projektów duszpasterskich, które zdają się zawierać w sobie własną skuteczność, jakby były sakramentami, projektów duszpasterskich skutecznych, nie, ale potrzebujemy pasterzy ofiarowujących swe życie: *zakochanych w Bogu*. W ten sposób Piotr i Paweł głosili Jezusa, jak zakochani. Piotr, zanim zostanie ukrzyżowany, nie myśli o sobie, ale o swoim Panu i, uważając się za niegodnego, by umrzeć tak, jak On, prosi, aby go ukrzyżowano głową w dół. Paweł, zanim został ścięty, myśli jedynie o oddaniu swego życia i pisze, że chce „złożyć życie swoje w ofierze” (*2 Tm 4, 6*). To jest proroctwo. Nie słowa. To jest proroctwo, proroctwo, które przemienia historię.

Drodzy bracia i siostry, Jezus przepowiedział Piotrowi: „Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój” (*Mt 16, 18*). Podobne proroctwo jest też i dla nas. Znajduje się ono w ostatniej księdze Biblii, gdzie Jezus obiecuje swoim wiernym świadkom „biały kamyk, a na kamyku wypisane imię nowe” (*Ap 2, 17*). Tak, jak Pan przemienił Szymona w Piotra, tak też powołuje

każdego z nas, aby nas uczynić żywymi kamieniami, dla zbudowania odnowionego Kościoła i ludzkości. Zawsze są tacy, którzy niszczą jedność i tłumią proroctwo, ale Pan w nas wierzy i pyta ciebie: „Czy ty chcesz być budowniczym jedności? Czy chcesz być prorokiem mojego nieba na ziemi?”. Bracia i siostry, dajmy się sprowokować Jezusowi, a znajdziemy odwagę, by powiedzieć: „Tak, chcę tego!”.